WYDANIE A
Rok XXI.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Kraków, poniedziałek 4 lipca 1938

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Demarche Anglii i Francji w Pradze żądają przyspieszenia rokowań z Niemcami w sprawie statutu narodowościowego

Londyn, 4. 7. Dzienniki angielskie podają, że poseł brytyjski w Pradze Newton dokonał w sobotę demarche u rządu czechosłowackiego, zapytując oficjalnie premiera Hodżę, kiedy statut mniejszościowy zostanie ogłoszony i doradzając przyspieszenie pertraktacji z Niemcami sudeckimi. Podobną demarche dokonał w piątek poseł francuski.

Zgodny chór ataków na Pragę

Berlin. 4. 7. Prasa niemiecka komentuje szeroko ostatnie rozmowy, prowadzone przez prem. Hodżę z przedstawicielami polskiej i węgierskiej mniejszości w Czechosłowacji. — Podkreśla się mianowicie, że ogólny, informacyjny jedynie ich przebieg, świadczy o przebiegłej taktyce rządu praskiego, zmierzającej do zyskania na czasie i utopienia naglącej i zasadniczej kwestii narodowościowej w niekończących się teoretycznych badaniach i konferencjach. Od rozpoczęcia akcji autonomicznej ze strony poszczególnych grup narodowościowych upłynęło już 14 tygodni, a przez ten czas, zdaniem prasy niemieckiej — mimo oczywistej prostoty i dojrzałości zagadnienia, sprawa nie posunęła się naprzód nie wychodząc poza ramy informacyjnych konferencyj, teoretycznych badań i wyłaniania co raz to nowych komisji i podkomisji.

Mimo, odmiennych oficjalnych twierdzeń, statut narodowościowy nie jest bowiem, jak dotychczas, przygotowany w najmniejszej mierze. Charakteryzuje to wyraźnie nieszczere zamierzenia Pragi oraz odbija rażąco od stanowiska zainteresowanych grup narodowościowych, które oddawna już postawiły jasno i ściśle skonkretyzowane żądania. Podkreślić przy tym warto, że ogłoszone odebranie ostatnio przez rząd praski debitu na Czechosłowację szeregu pism niemieckich, wywołało w Berlinie duże podniecenie oraz akcentowane na zewnątrz oburzenie.

Mor. Ostrawa 4. 7. PAT. „Dziennik Polski" omawia w artykule wstępnym wewnętrzno-polityczną sytuację Czechosłowacji w związku z toczącymi się rozmowami na temat statutu mniejszościowego. Pismo twierdzi, że mimo szeregu rozmów między członkami rządu a przedstawicielami poszczególnych grup narodowościowych, sprowadzających się zresztą do nie mającej większego znaczenia informacyjnej wymiany zdań, formalnych przyrzeczeń i kurtuazyjnych uścisków rąk, sytuacja narodowościowa pozostaje jeszcze do dziś w sferze mglistych i nieskonkretyzowanych projektów. Do dziś nie widać, aby doszło do uzgodnienia, lub choćby tylko do zbliżenia poglądów między domagającymi się, a mającymi dać. Sytuacja jest o tyle ciężka, że jeżeli statut ma zagwarantować byt Czechosłowacji w jej obecnych granicach, to musi nastąpić zupełna rekonstrukcja podstaw ustrojowych państwa narodowościowego wbrew dotychczasowej fikcji państwa narodowego. Zatem zasadnicza zmiana konstytucji. Tymczasem stosowane w dalszym ciągu bez zmian przez władze administracyjne metody ucisku narodowościowego nie wskazują na to, by wszędzie w Czechosłowacji zdawano sobie sprawę z powagi sytuacji i konieczności zasadniczego załatwienia zagadnienia poszczególnych grup narodowościowych.

Jednolite stanowisko reprezentacji polskiej w Czechosłowacji

Mor. Ostrawa, 4. 7. PAT. Wobec pogłosek jakie ukazały się w prasie czeskiej i częściowo w prasie niemieckiej w związku z ostatnimi rozmowami premiera Hodży z przedstawicielami ludności polskiej, jakoby polski członek sejmu krajowego w Bernie Karol Junga był w przeciwstawieniu do tendencyj politycznych posła Wolfa zdecydowanym aktywistą i reprezentował kierunek ugodowy, poseł Junga złożył na łamach „Dziennika Polskiego" następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że jako członek Związku Polaków w Czechosłowacji uznaję tylko jedyny kierunek polityczny mniejszości, to jest kierunek Związku Polaków, uzgodniony w komitecie porozumiewawczym z Polską Socjalistyczną Partią Robotniczą. Uznając komitet porozumiewawczy stronnictw polskich w Czechosłowacji, którego jestem członkiem, za jedyną reprezentację polityki całej ludności polskiej, zastrzegam się stanowczo przeciwko wszelkim usiłowaniom obcych czynników nadużywania mego imienia i stanowiska dla wywołania pozorów rozdwojenia w polityce polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji".

Zgon Zuzanny Lenglen

Paryż, 4. 7. (A.) Zuzanna Lenglen, b. znakomita tenisistka, zmarła dziś o godzinie 7 rano.

Rekord lokomotywy: 201 km na godzinę

Londyn, 4. 7. PAT. Lokomotywa, należąca do towarzystwa „London Northeast Railway" pobiła wczoraj angielski rekord szybkości, przebywając w godzinie 201 km. Lokomotywa ta zbudowana z okazji ostatniej koronacji ma kształt wybitnie aerodynamiczny oraz najbardziej nowoczesny mechanizm.

Szwagier b. dyr. Michalskiego zasądzony za nadużycia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lublin 4. 7. Sąd Apelacyjny w Lublinie wydał wyrok w głośnym procesie byłego naczelnika urzędu skarbowego w Krzemieńcu Stankowskiego, szwagra b. dyrektora departamentu w Min. Skarbu Michalskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Warszawie na 8 lat więzienia.

Stankowski został skazany za przywłaszczenia i nadużycie władzy na 4 lata i 6 miesięcy więzienia.

Ochłodzenie w stosunkach polsko-niemieckich

przyniesie zacieśnienie przyjaźni z Francją

Paryż, 4. 7. „Paris Midi" omawia w dłuższym artykule zagadnienia polskiej polityki zagranicznej. Publicysta przewiduje znaczne ochłodzenie w stosunkach polsko - niemieckich, uważając przy tym, że realizacja bloku 80-milionowego w poprzek Europy Środkowej natrafia na trudności z powodu negatywnego stanowiska państw bałtyckich i Szwecji. Autor w konkluzji daje wyraz oczekiwaniu zacieśnienia więzów przyjaźni Polski z Francją.

Państwa totalne zagrażają pokojowi przez mieszanie się w sprawy wewnętrzne innych państw

Paryż, 4. 7. (A.) Wicepremier Chautemps wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone sytuacji międzynarodowej i pozycji, jaką zająć winna Francja. Mówca wskazał na niebezpieczne poczynania mocarstw dyktatorskich, które usiłują zaszczepić swe doktryny totalne poza własnymi granicami i przez mieszanie się w sprawy wewnętrzne państw trzecich, bezpośrednio zagrażają pokojowi powszechnemu. Obowiązkiem krajów demokratycznych jest wykazanie, iż dyscypliną wewnętrzną, porządek i siłę osiągnąć można również bez pozbawiania wolności obywateli. Szczególnie zaś Francja winna zaniechać waśni wewnętrznych i współpracą wszystkich obywateli zabezpieczyć siłę i pomyślność ojczyzny.

W zakończeniu wicepremier Chautemps oddał hołd wytrwałości, z którą prem. Daladier kontynuuje swe dzieło uzdrowienia stosunków wewnętrznych i wzmocnienia obrony narodowej. Mówca dodał jednak, iż obronność kraju zależy od stanu produkcji narodowej w równym może stopniu, jak i od organizacji sił zbrojnych, i w tym kierunku powinno społeczeństwo wytężać wszystkie swe siły.

Nie ma mowy o porzuceniu polityki nieinterwencji przez Francję

Paryż 4. 7. PAT. Przemówienie premiera Chamberlaina w Kattering w którym szef rządu brytyjskiego wyraźnie zaznaczył, iż nie zamierza zmieniać swej polityki międzynarodowej, jak również, że nie pójdzie na porzucenie polityki nieinterwencji w sprawach hiszpańskich i że w dalszym ciągu będzie działać na rzecz odprężenia międzynarodowego. wywołało duże wrażenie we francuskiej opinii publicznej. Jakkolwiek prasa paryska powstrzymała się na razie od obszerniejszych komentarzy, to jednak w paryskich kołach politycznych panuje wrażenie, że mocne i stanowcze wystąpienie premiera Chamberlaina na rzecz polityki pokojowej odbije się niewątpliwie na sytuacji Francji i

doprowadzi do złagodzenia presji ze strony skrajnej lewicy na rząd Daladiera na rzecz ponownego otwarcia granicy pirenejskiej.

Jakkolwiek w kołach politycznych nie łudzą się, iż komuniści w dalszym ciągu będą stosowali dotychczasową taktykę szantażu w stosunku do obecnego rządu, aby zmusić go do odstąpienia od polityki nieinterwencji, to jednak panuje przekonanie, iż bardziej umiarkowane elementy, jak lewe skrzydło partii radykalnej, jak również niektóre elementy z łona francuskiej partii socjalistycznej, które w ostatnich dniach zdawały się popierać kampanię komunistyczną na rzecz otwarcia granicy pirenejskiej, złagodzą swe stanowisko. Z tych względów w kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, iż pogłoski, jakie pojawiły się na łamach prasy międzynarodowej, jakoby rząd Daladiera pod wpływem nacisku skrajnej lewicy wahał się, czy nie otworzyć na nowo granicy pirenejskiej, nie odpowiada rzeczywistości. Opinia francuska zdawała sobie bowiem sprawę nawet o ile chodzi o część ugrupowań lewicowych, iż przez usta premiera Chamberlaina przemówiła cała W. Brytania.

Włochy -- jak zwykle gotowe do „znacznych poświęceń"

Londyn. 4. 7. (L) Na temat rozmowy odbytej w sobotę przez ministra Ciano z ambasadorem brytyjskim lordem Perth „Times" twierdzi, że doszło do niej z inicjatywy ministra spraw zagranicznych Włoch, który podjął znowu sprawę przyspieszenia wprowadzenia w życie porozumienia włosko brytyjskiego.

„Times" wyraża przypuszczenie, że ze strony włoskiej przedstawiono konieczność jak najszybszego udzielenia gen. Franco praw kombatanta. W zamian za to Włochy gotowe byłyby do znacznych poświęceń w zakresie wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii oraz do gwarancji na temat atakowania lotniczego statków brytyjskich. Ten punkt widzenia — przedstawiony był zapewne lordowi Perthowi przez hr Ciano, konkluduje „Times".

Koszta wycofania ochotników z Hiszpanii

Londyn 4. 7. Dowiaduję się, iż koszt ewakuacji ochotników cudzoziemskich w Hiszpanii w myśl angielskiego planu, przyjętego przez komitet nieinterwencji, obliczony został na 2 miliony funtów. Suma ta nie obejmuje kosztów transportu morskiego ochotników do krajów ojczystych, który będzie pokryty przez państwa, z jakich ochotnicy ci przybyli. Każde z czterech mocarstw, Anglia, Francja, Włochy i Niemcy podjęły się wziąć na siebie po 1/5 kosztów, t. j. 400.000 funtów. Na wypadek, gdyby Rosja odmówiła zapłacenia swej części, cztery państwa podzielą między siebie pozostałe 400.000 funtów.



WARSZAWA—KOWNO

— I na nas przyszła kolej! — cieszyli się podobno Litwini po przybyciu pierwszego pociągu Warszawa—Kowno.

CO KRAJ...

W Niemczech po upadku monarchii, mówiono powszechnie: „Cesarz odszedł — generałowie zostali".

W Sowietach zaś mówi się obecnie: „Generałowie odeszli — Stalin został",

PUNKTUALNOŚĆ

Punktualność Anglików jest przysłowiowa.

Pewien przemysłowiec warszawski, bawiąc w Londynie, został zaproszony przez znajomych Anglików na śniadanie, na godzinę dziewiątą trzydzieści.

Przybył niezwykle punktualnie — jak na warszawianina o dziewiątej trzydzieści dwie.

Pani domu powitała go:

— Już zaczęliśmy sę niepokoić!...

JAZDA

Pogrzeb. Karawan. Czarno ubrany mały Kazio stoi i płacze. Ktoś stara się go pocieszyć:

— No, nie płacz, nie płacz... Jakoś to będzie...

Kazio podnosi zapłakane oczy:

— Co ma być do cholery?! Mamusia nie daje mi wsiąść na kozioł!...

KŁOPOTY JAROSZA

— Dokąd tak śpieszysz?

— Do jarskiej restauracji.

— Czy taki głodny jesteś?

— Nie, ale obiad mi zwiędnie.

KOCHANY BOBASEK

Ośmioletni Stasiek kąpiąc się na letnisku w rzece wyszedł z wody, siadł na ziemi i zaczyna przeraźliwie krzyczeć.

— Co się stało temu dziecku? — pyta zaniepokojona starsza dama.

— E, nic mu się nie stało. On zawsze jest taki leniwy — wyjaśnia piastunka.

— Leniwy? Ale dlaczego krzyczy?

— Bo Stasiek usiadł na pokrzywię i nie chce mu się wstać.

K. A. P. o napadzie na ks. Pudra

Warszawa 4. 7. (B) W sprawie niesłychanego napadu na ks. Pudra w kościele św. Jacka w Warszawie — o czym donieśliśmy już w wydaniu porannym — ogłosiła Katolicka Agencja Prasowa następujący komunikat:

„W niedzielę 3-go bm. gdy ksiądz Tadeusz Puder, rektor kościoła św. Jacka w Warszawie, zbliżał się w komży i stule do ambony podczas sumy, by wygłosić kazanie, jakiś osobnik dopadł z tyłu księdza i dwukrotnie uderzył go z okrzykiem: „To jest Żyd”. Zgromadzeni wierni w świątyni rzucili się w obronie księdza, wyprowadzili napastnika z kościoła i dotkliwie go poturbowali. Przybyła policja odstawiła do komisariatu napastnika, którym się okazał Rafał Michalski, zamieszkały przy ulicy Piwnej. Stan poturbowanego napastnika utrudnia dalsze śledztwo.

Musimy z całą stanowczością napiętnować barbarzyńską napaść na kapłana, która świadczy, niestety, o posuwającym się u nas zdziczeniu obyczajów, tak, że nawet świątynie nasze, święte czynności i sakrament kapłaństwa nie powstrzymują zbrodniarzy od tego rodzaju napaści.

Co się tyczy księdza Tadeusza Pudra, który jest istotnie pochodzenia żydowskiego, musimy przypomnieć jego oświadczenie, które przesłał Katolickiej Agencji Prasowej tej treści:

„W kilku pismach ukazały się notatki, jakobym deklarował narodowość nie polską. Oświadczam wobec tego kategorycznie, że nigdy takiego twierdzenia nie wypowiadałem gdyż zawsze uważałem się i uważam za Polaka”. (K.A.P.)

Masowa emigracja Żydów z Austrii

Ustawianie się przed biurem paszportowym — dopiero od 7 rano!

Wiedeń, 4. 7. PAT. Dyrekcja policji w Wiedniu komunikuje, że aryjczycy, posiadający paszporty austriackie, będą mogli przedłużyć ważność ich na okres jednego roku. Żydzi muszą wnosić podania w sprawach paszportowych do utworzonego niedawno specjalnego urzędu paszportowego dla Żydów austriackich. Równocześnie zabrania się Żydom ustawiania się przed tym urzędem w godzinach nocnych, a to z powodu ich hałaśliwego zachowywania się, co budzi ze snu mieszkańców (sic!!) Ustawianie się dozwolone jest dopiero od godz. 7 rano zaś przekroczenie tego rozporządzenia karane będzie aresztem. Rozporządzenie podkreśla równocześnie, że sprawy paszportowe Żydów, którzy pragną opuścić Wiedeń, będą załatwiane jak najszybciej.

To przyspieszanie załatwienia spraw paszportowych dla Żydów spowodowane zostało coraz liczniejszym zgłaszaniem się Żydów o zezwolenia na wyjazd. Żydzi liczą się bowiem z tym, że program partii narodowo - socjalistycznej, dążący do przejmowania przedsiębiorstw żydowskich w ręce aryjskie, wykonywany będzie systematycznie i szybko. Masowo poczynają się zgłaszać także i Żydzi niezamożni, którzy nie widzą możności zarobkowania w Austrii. Emigracja żydowska z Wiednia kieruje się w ostatnich tygodniach do Ameryki Północnej, a nasilenie emigracji w tym kierunku wzrosło obecnie do tego stopnia, że na dwóch statkach amerykańskich „Manhattan“ i „Roosevelt“, które odpłynęły w tych dniach z Hamburga, zabrakło miejsca dla emigrantów wiedeńskich.

Komisarze muszą przedłożyć rachunki

Wiedeń 4. 7. PAT. Równocześnie ze zdecydowanym wkroczeniem Gauleitera Buerckla w sprawę gospodarki tzw. komisarzy kontrolujących przedsiębiorstwa handlowe, namiestnik Austrii Seyss-Inquart wydał rozporządzenie, na mocy którego z dniem 1 sierpnia muszą złożyć ci komisarze swoje urzędy i przedłożyć dokładne rozrachunki. Ukazało się również rozporządzenie państwowego komisarza dla spraw gospodarki prywatnej inż. Rafelsbergera, któremu odtąd jedynie przysługiwać będzie prawo mianowania komisarzy aż do definitywnego uregulowania tej sprawy. M. inn. pensje tych komisarzy nie mogą przekraczać 80 procent ostatniej pobieranej gaży przez kierownika danego przedsiębiorstwa.

Zarządzenia te wydane z inicjatywy Gauleitera Buerckla, kładą kres nienaturalnemu stanowi, jaki pod pewnym względem wytworzyło ustanowienie istytucji komisarzy. Z chwilą bowiem rozpoczęcia jej funkcjonowania komisarze ci, rekrutujący się często z członków dawnej nielegalnej partii narodowo-socjalistycznej, a w wielu wypadkach nie posiadający odpowiednich kwalifikacyj handlowych, obejmując zarząd przedsiębiorstwa lub sklepu, wyznaczali sobie wysokie pensje, które często rujnowały właściciela przedsiębiorstwa.

Jeszcze jeden aresztowany

Wiedeń, 4. 7. PAT. Wczoraj aresztowano w Wiedniu dra Józefa Herzoga, wydawcę znanej „Korrespondenz-Herzog“. Aresztowany był z pochodzenia Żydem.

Wznowienie wojny o Chaco

Porto Alegre. 4. 7. PAT. Donoszą z Buenos Aires, że pomimo największych wysiłków delegatów państw neutralnych na konferencji pokojowej między Boliwią i Paragwajem — nie dojdzie prawdopodobnie do porozumienia tych państw. Obawy wznowienia konfliktu rosną z dnia na dzień, a nawet już są wiadomości o drobnych starciach na spornym terytorium Chaco—Boreal.

25-krotny morderca poszukiwany w krajach bałkańskich

Sofia, 4. 7. (R) Dyrekcja policji bułgarskiej otrzymała od policji jugosłowiańskiej zawiadomienie, że na terytorium Bułgarii zdołał się przedostać groźny bandyta Paweł Doszicz mający za sobą 25 morderstw. Doszicz zbiegł z Jugosławii mimo zarządzonej na niego wielkiej obławy, w której obok policji wzięły udział oddziały wojskowe oraz ludność cywilna. Rząd jugosłowiański wyznaczył za schwytanie Doszicza nagrodę w wysokości 100.000 dinarów. Policja bułgarska rozpoczęła energiczne poszukiwania.

Zderzenie dwóch okrętów

Buenos Aires 4. 7. (R) Na rzece La Plata, w pobliżu portu tej samej nazwy, zderzył się holownik argentyński „Marconi“ z okrętem angielskim „Coracero“. Wskutek zderzenia holownik argentyński zatonął w ciągu trzech minut. Czterech członków załogi utonęło, reszta zdołała się uratować.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 4. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 120, Żyrardów 54, Węgiel 30 1/4, Ostrowieckie — Cukier 34 1/2, Starachowice 36 1/2, Lilpop 74 1/2. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 82 1/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 5/8, 5 proc. konwersyjna 71, 4 pół proc. wewnętrzna 66 1/4, 4-proc. konsoldacyjna 67 1/4. Tendencja utrzymana.

3 miliony dolarów — na mieliźnie

Quebec 4. 7. PAT. Statek angielski „Ascania“ osiadł na mieliźnie na północny wschód od Quebec. 360 pasażerów uratowano. Parowiec wiózł ładunek złota w sztabach wartości 3 milionów dolarów.

Rewizja dwóch wielkich procesów.

Warszawa 4. 7. (A) W Sądzie Najwyższym zakończono przygotowawcze postępowanie w sprawie rewizji 2 głośnych procesów. Pierwsza sprawa dotyczy zajść przytyckich. Jak już donosiliśmy, w swoim czasie obrońca głównego oskarżonego żydowskiego Szulima Leski skazanego na 6 lat więzienia adwokat Szumański złożył wniosek o rewizję procesu, opierając się na ekspertyzie prof. Wachholza i szeregu innych wybitnych znawców, z której wynika, że strzał, od którego zginął ś. p. Wieśniak, nie mógł pochodzić od rewolweru Leski. Sąd Najwyższy już w tej sprawie przesłuchał 50 świadków i zapoznał się bliżej z opinią biegłych.

Równocześnie w drugiej sprawie o charakterze kryminalnym Marii Ciunkiewiczowej, skazanej na 18 miesięcy więzienia za sfingowanie kradzieży zakończono przesłuchiwanie świadków. Przesłuchano 40 osób z Warszawy, Krakowa i Poznania. Ze względu na rozpoczynające się ferie sądowe ostateczna decyzja Sądu Najwyższego co do ewentualnej rewizji tych procesów zapadnie w końcu sierpnia.

—oo—

Dalsze postępy wojsk powstańczych.

Salamanka 4. 7. Komunikat głównej kwatery wojskowej donosi, że na odcinku Bechi odparto ataki nieprzyjaciela i posunięto się naprzód. Na froncie pod Teruelem zajęto ważne pozycje na odcinku Puebla Valverde. W niedzielę wojska generała Franco wzięły do niewoli 407 jeńców.

* * *

Saragossa 4. 7. Pod koniec drugiego dnia ofensywy na odcinku Puebla de Valverde wojska generała Franco zajęły terytorium na południe od drogi z Teruelu do Sagonte o długości 15 klm. i szerokości 12 km.

* * *

Barcelona 4. 7. Komunikat ministerstwa obrony narodowej donosi o zaciętych walkach w kolicy Cubla, gdzie wojska gen. Franco są wspierane przez lotnictwo i czołgi. Nieprzyjaciel atakuje również w kierunku Alcudia del Veo.

„WIEN, WIEN, O DU ALLEIN..."

WSPOMNIENIA Z DAWNEGO WIEDNIA

I.

Ułuda jest słodka jak narkotyk. Upaja nadzieją i wiarą. Dlatego też do ostatniej prawie chwili człowiek chciał się łudzić, że nad rozsłonecznionym i zawsze rozśpiewanym Wiedniem nie potrafi zawisnąć swastyka, dzisiejszy symbol niemieckiej buty i pięści. Ale rzeczywistość przemówiła innym głosem. Brutalnie zerwała cudowną i misterną kanwę złudzeń: Wiedeń Schuberta i Straussa, to dawniej rozkoszne miasto swobody, rozkołysane taktami walców i piosenek, ustąpiło miejsca dźwiękom marszowym pruskich żołnierzy i knutowi Gestapo. Dziś ugina się to miasto, dręczone żelazną dłonią wyznawców przemocy i gwałtu. Skatowane umiera powolną śmiercią i nigdy może już nie będzie tym, czym kiedyś było.

Nie istniał w świecie człowiek, który chwilę bodaj przebywając w Wiedniu — nie ulegał czarowi tego jedynego w swym rodzaju miasta, jego przepięknych ulic, wystaw sklepowych i okolic, jakimi żadne inne miasto stołeczne się szczycić nie może.

Gdy człowiek coś, co ukochał tak nagle, tak brutalnie traci, w bezmiarze swej tęsknoty zaczyna śnić i mirażami przeszłości pragnie ukoić swój żal...

Przypominam sobie godzinę przed generalną próbą dramatu Franciszka Werfla. Tuż naprzeciw gmachu teatralnego w kawiarni umówił się ze mną znakomity poeta, cieszący się zarówno światową sławą, jak i... nienawiścią hitlerowców. Przyrzekł mi podarować swą najnowszą powieść i kilka słów mi powiedzieć o swym dramacie „Es geschah in einer Nacht", którego premiera wkrótce miała się odbyć. Przypominam sobie słowa Werfla. Było to kilka zaledwie miesięcy przed zajęciem Austrii przez Hitlera: „Znam całą Europę, znam Amerykę, znam wszystkie miasta stołeczne, ale nie ma drugiego Wiednia. Jeśli się znajduję poza Wiedniem, tęsknę za tym miastem, jak się tęskni za najukochańszą kobietą. A najciekawsze, że tylko w atmosferze tego miasta potrafię tworzyć. Nieraz też o tym myślałem, że tylko cały ten rozkoszny nastrój miasta stać się mógł podłożem twórczości Beethovena, Mozarta, Schuberta, czy Straussa".

Tylko ten uśmiechnięty Wiedeń mógł też być domeną Lehara i Kalmana. W nastroju wiedeńskiego lasu i „błękitnego" Dunaju, w nastroju Grinzingu i Prateru powstać mogły piosenki i walczyki, które swym swoistym czarem podbiły cały świat. Na ringach, na których dziś hitlerowcy demolują sklepy żydowskie i na których powiewają dziś swastyki, przechadzałem się (również kilka miesięcy przed zajęciem Wiednia) ze znakomitym aktorem i pisarzem francuskim Sachą Guitry. Wspominam jego słowa: „Wiedeń przypomina mi Paryż. Tylko, że tu wszystko zdaje się śpiewać i tańczyć"...

Nie napróżno kocham dawny Wiedeń. Nie tylko oddycham tam pełnią jakiejś prawdziwej swobody, ale nawet chwile bólu i cierpień, chwile rozczarowań i załamań — łatwiej tu jakoś można było znieść. Przy muzyce, przy śmiechu innych zapomina człowiek w przedhitlerowskim Wiedniu o swych troskach. „Prawdziwy" Wiedeńczyk nie brał żadnej rzeczy zbyt tragicznie. Wszystko okraszano tu pewną dozą iście wiedeńskiego humoru. „Jakoś będzie lepiej" — było zawsze dewizą dawniejszego Wiednia. Z prawdziwą rzewnością wspomina się dziś tych miłych serdecznych przyjaciół, których tak szybko widzieć się nie będzie. Wspomniane tylko zostaną z tych chwil w których kiedyś Lehar swemu skromnemu gościowi osobiście grał na fortepianie swe najnowsze walczyki i wspomnienia tylko pozostaną z chwil spędzonych w towarzystwie Wiedeńczyków o światowych nazwiskach... Często myśli się o tych chwilach, które tylko w atmosferze Wiednia były możliwe. Tak obok wielu przyjęć w Schönbrunnie, czy w salach dawnego cesarskiego Burgu wydanych przez oficjalne sfery austriackiej republiki przypomina sobie człowiek przede wszystkim pierwsze przyjęcie wydane w Burgu przez prezydenta Miklasa. Były dyrektor gimnazjalny, wysunięty nagle na najwyższy piedestał państwa, był w swej roli jeszcze niezupełnie — zdaje się — śmiałym. Temu może przypisać należy fakt, że na pierwszym przyjęciu — wprowadził na salę prezydenta Austrii, trzymając go za rękę, radca ministerialny Bundeskanzleramtu dr. Fuchs, który był Żydem i gorącym syjonistą. Tej iście „wiedeńskiej" chwili człowiek tak szybko nie zapomni. To było możliwe w pogodnym dawnym Wiedniu.

Będąc raz na wizycie u obecnego dręczonego w Dachau — ministra Ludwiga w towarzystwie korespondenta „Haarec" p. Ungerfelda słyszeliśmy z ust austriackiego dygnitarza właśnie wiele ciekawych rzeczy o radcy doktorze Fuchsie. Początkowo był Fuchs teologiem, a dopiero znajomość jego z b. kanclerzem Austrii Sejslem sprowadziła żydowskiego teologa do Bundeskanzleramtu. Tutaj dzięki nadzwyczajnym kwalifikacjom i dzięki swej zdolności cieszył się dr Fuchs niezwykłym mirem i poważaniem. Nieraz też — opowiadał nam wtenczas — minister Ludwig, zamykał się prałat kanclerz Seipel z radcą drem Fuchsem i do północy siedzieli w gabinecie. Ponieważ za czasów Seipla panowała w Bundeskanzleramcie niezwykła dyscyplina, żaden z urzędników nie ważył się opuścić biura, gdy kanclerz Seipel bawił jeszcze w Bundeskanzleramcie. Dlatego też — zwłaszcza w lecie — wyżsi urzędnicy nie byli zadowoleni z długo godzinnych rozmów kanclerza z Żydem i syjonistą a w ogóle — nie znali „tematu" tych obrad. Ministrowi Ludwigowi kanclerz Seipel zdradził tajemnicę. Otóż będąc sam kapłanem i prałatem, studiował Seipel z byłym żydowskim teologiem... biblię i dlatego dodał z uśmiechem minister Ludwig — musieli urzędnicy Bundeskanzleramtu czekać często do północy, zanim kanclerz opuścił swój gabinet...

Było to też tylko w przedhitlerowskim Wiedniu możliwe, że wysoki urzędnik Bundeskanzleramtu — agudysta, Regierungsrat Jonas Kreppel, w sobotę nie urzędował, ponieważ, jako człowiek religijny w ten dzień nie pisał... Wszyscy kanclerze powojennej Austrii nie tylko tolerowali to postępowanie wysokiego urzędnika żydowskiego, ale uważali to za rzecz zupełnie naturalną, ze względu na religijność Kreppla...

Nad dawnym Wiedniem zawisła siłą zarzucona swastyka. Ten symbol zdławił radość i pieśń. Na gruzach miasta Schuberta powstał inny Wiedeń, tańczący dziś w takt ludzi z Gestapo. Wspomnienia jednak dawnego Wiednia pozostanie na zawsze...

Dr JÓZEF FINKELSTEIN.

MATKA I SYN

Wczorajszy „Moment" ogłosił ciekawą rozmowę red. M. Turkowa z matką Salomona Ben - Josefa. Podajemy poniżej wyjątki tej rozmowy:

...Gdy wstąpiłem do pokoju, zauważyłem matkę Rachelę Tabacznik i jej córkę. Siedziały na pokucie po wielkiej stracie, jaka ich spotkała.

Na stole leżały ostatnie numery „Momentu" i wielka ilość depesz, które nadeszły z kraju i zagranicy.

Matka spogląda na gazety, depesze, i wybucha szlochem: „Synu mój! Drogie dziecko moje!"

Córka idzie w ślad matki i zalewa się łzami. Potem obie się pocieszają i starają się opanować wielki ból.

Rachela Tabacznik jest zwykłą kobietą z ludu. Pochodzi z rodziny, która od wieków zamieszkała w Łucku. Salomon Ben Josef otrzymał religijne wychowanie. Po ukończeniu chederu i szkoły powszechnej wstąpił do kuśnierza na naukę. Potem przeszedł do pracy w młynie. Ale nie zatrzymał się tam długo. Opuścił młyn i wstąpił do kibucu, w którym odbywał hachszarę. Do Betaru wstąpił w 15 roku życia. Dziesięć lat był czynny w tej organizacji.

Przed Nowym Rokiem wybrał się do Palestyny. Matka sprzedała małą parcelę za 400 zł. aby pokryć koszty podróży syna do Palestyny.

Z drogi nadchodziły wesołe i pełne wiary i zadowolenia listy.

Na Pesach otrzymała Matka pół funta palestyńskiego od Salomona, który ją przepraszał, że tak mało przysyła. „Tymczasem — pisał w liście — muszę służyć Betarowi, a potem będę służył Tobie".

Zachowanie się i postawa Racheli Tabacznik budzić musi podziw. Dzielna kobieta znosi dumnie ciężki cios i wielki ból.

„Był zawsze tak dobry — powiada — unikał kłótni. Marzył zawsze o Palestynie, o służbie dla narodu żydowskiego"... A teraz czeka Matka na ostatni list, jaki jej Salomon wysłał bezpośrednio przed egzekucją.

Lada dzień przyjdzie ten ostatni ślad życia Salomona Ben Josefa, ostatnie słowa pożegnania...

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA

ZMARŁA OFIARA NAPADU RABUNKOWEGO POD BIELSKIEM. Kierownik szkoły powszechnej w Starym Bielsku, Paweł Bathelt, który jak donieśliśmy padł ofiarą zuchwałego napadu rabunkowego w górach pod Bielskiem, gdy wracał wieczorem z wycieczki, — zmarł w szpitalu w Bielsku na skutek złamania podstawy czaszki od uderzenia w głowę tępym narzędziem. Pogrzeb ś.p. Bathelta odbędzie się w poniedziałek, 4 bm. z kościoła ewangelickiego w Starym Bielsku. Dotychczasowe energiczne dochodzenia prowadzone przez policję bielską nie doprowadziły do wykrycia sprawcy ohydnego morderstwa. Stwierdzono że sprawca zrabował ofierze plecak turystyczny, zegarek i portmonetkę z pewną sumą pieniędzy.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

81)

V.

DRUGI MORDERCA?

Mrs. Lorrimer weszła jak wielka dama do jadalni: była nieco blada ale opanowana.

— Jest mi bardzo przykro, że panią molestuję — zaczął nadinspektor.

— Pan wykonuje przecież tylko swój obowiązek — odpowiedziała Mrs. Lorrimer spokojnie. — Sytuacja jest naturalnie przykra, ale to nie da się zmienić. Najzupełniej przyznaję, że jeden z czterech graczy w salonie musi być mordercą. Naturalnie bynajmniej nie oczekuję tego od panów, byście mi na słowo uwierzyli, że ja nim nie jestem —

Płk. Race podał jej krzesło, usiadła naprzeciw nadinspektora. Jej mądre szare oczy spotkały się z jego oczyma. Czekała z uwagą.

— Czy znała pani Shaitanę dobrze? —

— Dobrze — to za wiele powiedziane. Znałam go od kilku lat, ale nigdy bliżej —

— Gdzie poznała go pani? —

Mrs. Lorrimer wzruszyła lekko ramionami.

— Uważałam go — poco to ukrywać? — za szarlatana.

— Czy miała pani powody — proszę mi wybaczyć to pytanie — pragnąć jego śmierci?

Ubawiona tym pytaniem odpowiedziała: — Czy sądzi pan naprawdę, panie nadinspektorze, że przyznałabym się do tego, nawet gdyby tak było?

— Może nawet tak — odrzekł Battle. Tak mądra kobieta jak pani, wie już z góry, że takie sprawy wcześniej czy później wyjdą na światło dzienne.

W zamyśleniu pochyliła głowę. — Właściwie ma pan rację. Ale nie miałam żadnego powodu życzyć Mrs. Shaitanowi śmierci. Jest mi to serdecznie obojętne, czy on żyje czy nie. Uważałam go za pozera i poszukiwacza efektów, niejednokrotnie szedł mi już na nerwy. To jest — a właściwie było — moje o nim zdanie.

— A więc skończone. Mrs. Lorrimer, czy może nam pani coś powiedzieć o swych trzech partnerach?

— Niestety, nie. Majora Despard i Mis Meredith poznałam dopiero dziś wieczór. Oboje bardzo mi się podobają. Doktora Robertsa znałam nieco dokładniej. Zdaje się, że jest bardzo lubianym lekarzem.

— Czy jest on pani lekarzem domowym?

— O nie.

— A teraz, Mrs. Lorrimer, czy może nam pani powiedzieć, ile razy w ciągu tego wieczora pani wstała i co czyniły pozostałe trzy osoby?

Mrs Lorrimer nie potrzebowała czasu do namysłu. — Przewidziałam, że panowie postawią mi takie pytanie i starałam się przypomnieć to sobie. Ja, wstałam raz, gdy byłam „stołem“ i podeszłam do kominka. Wtedy żył jeszcze Mr. Shaitana. Uczyniłam uwagę, jak piękny jest ogień utworzony z palących się polan.

— A on na to co powiedział?

— Że nie znosi centralnego ogrzewania.

— Czy słyszał ktoś tę rozmowę?

— Wątpię. Mówiłam cicho, by nie przeszkadzać grającym. — I sucho dodała jeszcze: — Będą mi panowie więc musieli wierzyć na słowo, że Shaitana żył jeszcze wtedy i mówił ze mną.

Nadinspektor Battle nie bronił się przeciw temu ukrytemu zarzutowi lecz kontynuował dalej śledztwo. — Kiedy to było?

— Graliśmy może godzinę.

— A inni?

— Dr. Roberts przyniósł mi kieliszek likieru. Później przyniósł sobie szklankę whisky. Potem major Despard poszedł się nieco napić — około kwadransa na dwunastą.

— Czy tylko raz?

— Nie, zdaje mi się, że dwa razy. Panowie przechadzali się kilkakrotnie tam i z powrotem, nie zważałam jednak na to. Miss Meredith wstała tylko jeden raz, o ile sobie przypominam. Przystąpiła do swego partnera i zaglądnęła mu w karty.

— Pozostała jednak przy stoliku do gry?

— Tego nie wiem. Możliwe, że odeszła.

Battle pokiwał głową. — Wszystko takie niepewne — mruczał.

— Niestety.

Nadinspektor powtórzył znowu swą sztuczkę i pokazał długi, wąski sztylet. — Proszę to sobie oglądnąć, Mrs. Lorrimer!

Spokojnie wzięła go do ręki.

— Widziała to pani już?

— Nigdy.

— Leżał jednak na jednym ze stolików w salonie.

— Mimo to nie zauważyłam go.

— Mam wrażenie, że pani rozumie, że kobieta mogła z pomocą tej broni tak samo dobrze wykonać ten czyn jak i mężczyzna?

— Prawdopodobnie — odrzekła spokojnie. Później nachyliła się i oddała mu sztylet z powrotem.

— W każdym razie — ciągnął Battle dalej — był by to dla tej kobiety ryzykowny krok. Wielkie szaleństwo.

Czekał chwilę ,ale Mrs. Lorrimer milczała.

— Czy wie pani coś o stosunku tych pozostałych trzech do Mr. Shaitany?

Potrząsnęła głową. — Zupełnie nic.

— Czy mogła by mi pani powiedzieć, kto pani zdaniem wchodzi najbardziej w rachubę jako przypuszczalny sprawca zbrodni?

Mrs. Lorrimer wyprostowała się sztywno. — Kategorycznie odmawiam odpowiedzi. Uważam to pytanie za bardzo nie na miejscu.

Nadinspektor wyglądał jak mały chłopiec karcony przez swą babkę.

— Poproszę panią o jej adres — mruczał i wyciągnął swój notes.

— 111, Cheyne Lane, Chelsea. Telefon Chelsea 54632.

— Czy chciał by pan o coś zapytać, Monsieur Poirot? — zapytał Battle szybko, gdy Mrs. Lorrimer podniosła się. Zatrzymała się, pochyliwszy nieco głowę.

— Czy uważa pani za odpowiednie, jeślibym panią zapytał o zdanie co do pani partnerów nie jako przypuszczalnych sprawców zbrodni, lecz jako partnerów bridżowych?

Otrzymał chłodną odpowiedź: — Nie mam nic przeciw temu zapytaniu, jeżeli pan je uważa za tak ważne — jakkolwiek sama nie wiem, dlaczego to miałoby mieć takie znaczenie.

— Proszę o sąd nad tym pytaniem pozostawić już mnie. Pani odpowiedź, Madame?

Tonem, w jakim dojrzała osoba rozmawia z niedorozwiniętym, odpowiedziała: — Major Despard jest dobrym i solidnym graczem. Doktor Roberts licytuje za wysoko, jednak wspaniale rozgrywa. Miss Meredith jest przyjemną partnerką, jakkolwiek nieco za ostrożną. Jeszcze coś?

A teraz Poirot wykonał swą sztuczkę i pokazał cztery zmięte bloczki bridżowe. — Który z tych należy do pani, Madame?

Mra. Lorrimer oglądnęła sobie kartki. — To jest moje pismo. Rozliczenie trzeciego robra.

— A ten?

— Ten będzie prawdopodobnie majora Desparda. Ma zwyczaj skreślania zawsze poprzedniej cyfry, gdy wpisuje następną.

— A ta kartka?

— Należy do Miss Meredith. Pierwszy rober.

— A więc w takim razie to niepełne obliczenie należy do Dr. Robertsa?

— Tak.

— Dziękuję pani, Madame, to było by wszystko.

Mrs. Lorrimer zwróciła się do pisarki. — Dobranoc, Mrs. Oliver. Dobranoc panie pułkowniku Race.

Podala wszystkim rękę i wyszła.

VI.

TRZECI MORDERCA?

— Nic z niej nie wyciągnąłem — zauważył Battle. — A jak mnie ofuknęła! Pochodzi ze starej, dobrej szkoły, pełna wyrozumiałości dla innych, ale diablo zarozumiała. Nie mogę sobie wyobrazić, by ona to zrobiła, ale nie można niczego wiedzieć. Ma dość energii. Co pan miał na myśli pokazując bloczki bridżowe, panie Poirot?

(C. d. n.)

Czym Kowno imponować chce Warszawie

Rozmowa z pasażerami pierwszego litewskiego pociągu

Wczorajszego ranka o godz. 6.37 megafon Dworca Głównego obwieścił:

— Pociąg osobowy z Zemgal, Królewca, Kowna, Grajewa i Białegostoku wejdzie na tor ósmy peronu czwartego.

Za minutę wtoczyło się na peron żelazne cielsko, ciężko dyszącego smoka, prychającego, sapiącego, dyszącego kłębami pary, ociekającego potem. To pierwszy pociąg na trasie Kowno — Warszawa z dwoma wagonami bezpośredniej komunikacji, pociąg wracający do Warszawy.

Oto jak opisuje sprawozdawca „Kuriera Polskiego" swoje wrażenia:

Na końcu — dwa „moje znajome" wagony, które dopiero niedawno o północy żegnałem. Ten sam sypialny Nr. 3005 i ten sam „mieszany" Nr. 7178. Mieszany ma publiczność w tej samej ilości, co w tamtą stronę. W przedziale I klasy dostrzegam panią Maciejową Załęską, małżonkę I sekretarza poselstwa R. P. w Kownie. Sypialny przywiózł dwa małżeństwa. Oba w starszym wieku. Jedna para — to Amerykanie, druga — Litwini.

Amerykanin ma swoją chorągiewkę narodową w butonierce. Niski krępy pan w okularach, mówi mi:

— Nazywam się Michał Kwint, pochodzę z rodziny emigranckiej, mam krewnych w Kownie i w Łodzi. Postanowiłem ich odwiedzić. Najpierw byłem u krewnych kowieńskich, a teraz skorzystałem z bezpośredniej komunikacji i jedziemy wraz z moją żoną do mojej siostry, stale mieszkającej w Łodzi.

Ciekawsza będzie chyba rozmowa z parą litewską. To p. Gudyński z małżonką, siwawy pan lat pięćdziesięciu kilku. Mówi dobrze po polsku, nawet bez akcentu litewskiego. Na moje zapytanie oświadcza:

— W tej chwili jedziemy z żoną do krewnych, zamieszkałych we Lwowie. Nie zatrzymamy się w Warszawie dłużej, niż do pierwszego pociągu lwowskiego. Natomiast zamierzam się zatrzymać w Warszawie na drodze powrotnej i przeprowadzić tu, o ile się uda, pewną tranzakcję handlową.

— Jakiego rodzaju?

Fabrykuję własnego pomysłu substancję do brukowania ulic, która szeregiem zalet i trwałością przewyższa asfalt. Jeśli wszyscy cudzoziemcy zachwycają się brukami kowieńskimi, to właśnie, nie chwalący się, moja zasługa. Zresztą i zagranica u mnie sporo tego kupuje.

— Cóż to za substancja?

— Długo byłoby panu tłumaczyć, a zresztą przecież to mój sekret przemysłowy. Tyle mogę powiedzieć, że ta substancja jest wrobiona w cegłę. Te właśnie cegły układa się na ulicy i po pewnych zabiegach stwarza się grubą warstwę niepospolicie trwałej i idealnie gładkiej powierzchni. Co zaś znacznie powiększa jej walory, to wielka oszczędność przy układaniu, można to bowiem uczynić bez żadnych maszyn. Gdy przyjadę do Warszawy, może będę mógł zademonstrować to stołecznemu zarządowi miejskiemu oraz prywatnym interesantom.

* * *

A oto i nasz niedawny znajomy p. Edward Piotrowski, konduktor wagonu sypialnego, jedyny w tej chwili człowiek na świecie, który odbył trasę Warszawa — Kowno i z powrotem.

— Jakże się panu jechało? — zapytujemy.

— Nie bez pewnego dreszczyka sensacji. W Landwarowie doczepiono dwa wagony litewskie które służą do komunikacji Wilno — Kowno. Jechały też z nami potem z Kowna do Landwarowa. Są czyste, nowiutkie, lśniące farbą. Na granicy byliśmy około ósmej rano. Celnicy, umundurowani na zielono, jak nasi, byli bardzo kurtuazyjni. Dokonali rewizji celnej, dewizowej i paszportowej bardzo delikatnie, mówiąc po rosyjsku. W ogóle w Litwie można się z każdym bez trudu porozumieć językiem rosyjskim. Policjanci w granatowych kurtkach i czarnych spodniach także grzeczni i też po rosyjsku się do nas odzywają.

— Przyglądano się na Litwie naszym wagonom?

— Jeszcze jak!... To była dla nich prawdziwa sensacja. Już na pierwszej stacji Vievis (Jewie) były tłumy ciekawych na stacji. W Koszedarach kto żyw wyległ na dworzec, no a w Kownie to już chyba z pół miasta się zbiegło. Fotografowano nas ze wszystkich stron. Moc dziennikarzy robiło wywiady.

— I przyjmowano was miło?

— Tegobym nie umiał powiedzieć. Wydaje mi się, że to ogromne zainteresowanie było jednak raczej chłodne. Przyglądano nam się tylko z wielkim zaciekawieniem. Niewiadomo, zresztą, czy ten i ów nie obawiał się może wyrażać szczerze swych uczuć.

— Jak się panu podobało Kowno?

— Proszę pana, czy to pan nie wie, jaki jest los człowieka, podróżującego zawodowo? Ten zawsze najmniej wie, gdzie był i jak tam jest. Jeżeli zaś chodzi o tę moją podróż, to sprawa stoi jeszcze gorzej. Kowna w ogóle nie widziałem.

— Dlaczego?

— Miałem instrukcję pozostania na dworcu i w miarę możności nie opuszczania wagonu. To też niemal mój cały dzień pobytu w Kownie spędziłem w... wagonie. Tam też się posilałem z zabranych z domu zapasów żywnościowych. Tyle więc tylko panu mogę powiedzieć, że dworzec w Kownie jest ładny, biały, czysty, perony kryte od deszczu i już...

W najbliższych dniach frekwencja podróżnych na tej trasie napewno znacznie się ożywi. Świadczy o tym znaczne zapotrzebowanie na bilety w biurach podróży. Już drugi sleeping, który odjechał do Kowna wczoraj o godz. 0 m. 15 miał czterech pasażerów, nietylko jednego samotnika, jak pierwszy...

Diplomaticus.

Taksówki i karabiny maszynowe znane już w starożytności

PRZED 2000 LAT...

„Techniczny postęp przed 2000 lat", taki jest tytuł książki słynnego archeologa angielskiego, profesora G. Harringtona. Uczony stwierdził, że już Egipcjanie znali głośniki, a w starożytnym Rzymie były już taksówki i karabiny maszynowe. — Wprawdzie różniły się one nieco od dzisiejszych lecz w każdym razie były to karabiny maszynowe.

120 STRZAŁÓW NA MINUTĘ

Karabin maszynowy, obecnie jedna z najstraszniejszych broni współczesnych, ma poprzednika, który istniał — dwa tysiące lat temu. Profesor Harrington opowiada, że Cezar używał na swych wyprawach wojennych maszyny, która mogła wyrzucać 120 strzałów na minutę. Maszyna ta była niczym innym, jak olbrzymim łukiem, który, za pomocą poruszenia ręką aparatu obrotowego można było bardzo łatwo napinać. Za każdym napięciem automat zakładał na cięciwę strzałę i zwalniał łuk.

Ten starożytny karabin maszynowy został wytworzony w „fabryce broni i amunicji" przy Via Appia. Moralny wpływ tego karabinu maszynowego na wroga był olbrzymi i to nie tylko dzięki wielkiej liczbie ofiar tego deszczu strzał, lecz wskutek tajemniczego zjawiska gęstych salw z łuku. Linie wrogów łamały się zawsze, gdy używano tego aparatu i genialny wynalazek przyniósł niejednokrotnie Cezarowi więcej pożytku niż męstwo legionów.

TAKSÓWKI W STAROŻYTNYM RZYMIE

Lecz karabin maszynowy nie był jedyną zdobyczą techniczną starożytności. Rzymianie znali również taksówki. Oczywiście nie był to motor benzynowy, motor koński był jeszcze zasilany owsem. Woźnica obliczał zapłatę jak dzisiaj według przebytej drogi. Konstrukcja taksometru była następująca. Na kole wozu było umocowane koło zębate, które przy każdym obrocie poruszało się o jeden ząb i wrzucało kulę do pudełka. Po skończonym kursie woźnica otwierał pudełko i obliczywszy kule, mógł podać wysokość należności.

Profesor Harrington odkrył również cały szereg papyrusów egipskich, które zawierały wskazówki do wykonywania pewnych ceremonij. Obecnie poznaje się sposób powstawania cudów, które wówczas tak zadziwiały ludzi. Tak więc wyjaśniono cud świątyni w Tebach, której drzwi otwierały się same, gdy kapłan rozpalił przed nimi święty ogień.

DRZWI OTWIERAJĄ SIĘ SAME...

Wrota świątyni Ozyrysa były zaopatrzone w mechanizm sprężynowy, który był połączony z młotkiem przez pałeczkę z terrakotty, która jest bardzo krucha. Młotek wisiał na srebrnym drucie. — Gdy święty ogień ogrzewał, drut ten rozszedł się i młotek spadał, łamiąc terrakotę. To oswobadzało sprężynę i drzwi otwierały się automatycznie.

PIERWSZY GŁOŚNIK ŚWIATA

W podobny sposób tłumaczy się tajemnica słynnego posągu w Tebach, który przemawiał do wiernych i przepowiadał im przyszłość. Był to pierwszy głośnik świata. Słowa wypowiadał kapłan ukryty we wnętrzu posągu, który mówił do płyty metalowej. Fale głosowe przechodziły do membrany umieszczonej w ustach bóstwa. W ten sposób proroctwa dochodziły do uszu modlących się.

MIESZKANIE — OZDOBĄ

Moda ostatnich kilku lat usunęła z pokojów lustra. Może stało się to w związku z systemem oszczędnościowym, w którym gabinet zastępuje salon i sypialnię. Nic więc dziwnego, że skasowane zostały duże, długie lustra, wmurowane w drzwi szafy.

W mieszkaniu lustro jednak ma do spełnienia funkcje bardzo poważne. Pokój bez lustra, to jak gdyby twarz bez oczu. Można go też porównać z krajobrazem bez wody. Należy zdać sobie z tego sprawę, że lustro nie jest tylko przedmiotem praktycznego użytku, służącego do „przeglądania się". Lustro posiada siłę magiczną powiększania do nieskończoności, pogłębiania naszych pokojów. Dzięki swym refleksom lustra dodają światła, jasności. Często lustro wczaruje nam też do pokoju szmat nieba, lub fragment drzew i zieleni.

Przy rozmieszczaniu luster, zwłaszcza jeśli są

duże, należy stosować się do pewnych zasad. Np. nigdy nie należy zawiesić go nad biurkiem do pracy, gdyż nic tak nie rozprasza i nie odciąża uwagi od pracy, jak odbicie własnej fizjognomii. Natomiast lustro nie przeszkadza, jeżeli jest umieszczone z boku, z prawej albo lewej strony.

TAPCZAN NIE JEST NOWOŚCIĄ

To samo tyczy się luster w salonie, lub w stołowym. Gość powinien siedzieć plecami do lustra. Stwarza ono iluzję powiększenia pokoju, a jednocześnie nie przeszkadza osobom siedzącym na tapczanie.

Spora tafla lustrzana zawieszona w głowach łóżka, w głębi pokoju, odbija światło, wpadające przez okno i w ten sposób oświetla pokój podwójnie. Prócz tego w ciemnej części pokoju tworzy przytulny kącik.

PRZEDPOKÓJ BEZ LUSTRA

Dla ubieralni i łazieniek nadają się jedynie lustra bez ram. Nie grozi im zniszczenie, gdy pryśnie na nie woda lub mydło. Czyścić dają się bardzo łatwo i nadają miły i przyjemny wygląd najbardziej ponuremu pomieszczeniu.

Tego rodzaju skromne tafle lustrzane lansowane też są dla przedpokojów. Prócz tego, że dziesięciokrotnie powiększają te, przeważnie niewielkie „westybule" stanowią wielką wygodę dla gości — którzy mogą jednym rzutem oka sprawdzić, czy ich garderoba jest w porządku, zanim wchodzą do właściwego pokoju.

Przedpokój nie zaopatrzony w lustra sprawia wrażenie, jak gdyby gościnności niezupełnie stało się zadość.

Radio na dziś

Poniedziałek, 4 lipca.

Kraków, 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Pogadanka sportowa; 18.10 Koncert muzyki amerykańskiej (w dzień święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej). Wyk. Jadwiga Hennert (śpiew) i Kwartet Polskiego Radia (St. Włodarski I skrz., E. Skowroński II skrz., H. Trzonek altówka, R. Halber wiolancz.) oraz płyty; 19 Audycja żołnierska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Stare fraszki i nowe melodie w układzie T. Markowskiego. Wyk. orkiestra taneczna toruńskiego P. P. pod dyr. kpt. Z. Grabowskiego, M. Jędryczkówna (sopr.), J. Gaczyński (baryton, refreny) i artyści Teatru Ziemi Pomorskiej; w przerwach: Stare fraszki — w opr. T. Markowskiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Wł. Orkana: „Miłość pasterska" (odcinek prozy do Katowic) L. Ruszkowski; 21.10 Lekkie melodie i piosenki. Wyk. Hanna Brzezińska i Halina Rapacka (śpiew), Jan Żyński i Wincenty Rapacki (wnuk) dwa fortepiany; 21.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorolog.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty; 16.30—19 Program arabski; 19 Program hebrajski. „Dramat palestyński w golusie" — pogad. teatralna Klausnera; 19.20 Oktet Squire'a (płyty); 19.45 „Uprawa jarzyn" — pogad. dla rolników; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 2015 Program angielski, sygnał czasu, aktualia; 20.30 Koncert zespołu kameralnego, w progr. utwory Bacha, Haendla; 21.30 Koniec programu.

18 LONDYN REG.: Muzyka lekka. LYON: 18 Koncert orkiestrowy. SOFIA: 18 Muzyka lekka. WIEŻA EIFFA: 18 Koncert orkiestrowy. RYGA: 18.05 Utwory fortep. Mozarta. DROITWICH: 18.25 Koncert chóru.

19 DROITWICH: „The bungalow Club" — radiokabaret. KOPENHAGA: 19.30 Program rozrywkowy. RZYM: 19.30 Koncert rozrywk. SZTOKHOLM: 19.45 Hiszpańska muzyka fortep.

20 BEROMÜNSTER: „Kobieta, która wie, czego chce" — operetka O. Straussa. LILLE: 20 „Idylla wiejska" — aud. muzyczna; 20.30 Koncert symfoniczny. PARIS PTT.: 20 Transm. z Opery. WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów. SOFIA: 20 Koncert symfoniczny. BUDAPESZT: 20.25 Koncert ork. budapeszteńskiej. LUBLANA: 20.30 Słoweńska muzyka ludowa. LYON: 20.30 „Sen nocy letniej" — opera Mendelsohna. PRAGA 20.30 Koncert galowy z ok. Zlotu Sokoła. RADIO ROMANIA: 20.35 Koncert symfoniczny, w progr. muzyka amerykańska.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej, DROITWICH: 21 Program rozrywkowy. LONDYN REG.: 21 Koncert. PRAGA II: 21 Koncert symfonicz. MEDIOLAN: 21.10 „Dzwony kornewilskie" — opera komicz. Planquette'a. RZYM: 21.10 Melodie rozrywkowe, 21.30 Koncert symfoniczny.

H. G. WELLS

NOWY ŚWIAT

Dookoła nas umiera stary świat. Nowy świat powstaje i walczy o swą egzystencję. Lecz nasz mózg i zmysły wydają się jeszcze niedość rozwinięte, aby dać sobie radę z nowym życiem.

W ciągu ostatnich 150 lat zaznaczył się niezwykły postęp w dziedzinie szybkości i ułatwień komunikacyjnych. Jakkolwiek dzisiaj cały świat jest tego świadomy, to jednak dopiero w 1900 roku zaczęliśmy zdawać sobie sprawę z tego zniesienia odległości. Nawet w 1919 r. panowie w Wersalu, którzy pragnęli raz na zawsze rozstrzygnąć losy świata, nie byli w stanie pojąć tych nowych warunków życia.

Gwałtowny rozwój społeczeństwa, w którym żyjemy, stanowi pierwszy truizm, stanowi niezwykły wzrost wszelkich form, efektywnej mocy, która wzbiera, jak powódź.

Pomyślny tylko, że dwie amerykańskie elektrownie wytwarzają dniem i nocą więcej energii niż zebrana siła muskułów obu Ameryk. Tak samo i cesarstwo rzymskie, nawet u szczytu swego rozkwitu wytężywszy wszystkie siły nie potrafiłoby stworzyć tak gęstego mrowiska, jakie jest codziennym zjawiskiem na ulicach New Yorku i na szosach prowadzących do stolicy. Człowiek stał się nowym, niezwykle szybkim i silnym zwierzęciem... coprawda o ile nie dotyczy to mózgu.

Wszyscy wiemy, w teorii przynajmniej, jak wielka jest obecnie potęga przemysłu zbrojeniowego. Żadna inna gałąź przemysłu nie może się wykazać równie wielkim rozwojem, jak fabrykacja amunicji.

Pięcioletnie dziecko jest w stanie za pomocą bomby, nie większej od pięści w mgnieniu oka zabić tyleż ludzi, ilu rycerz średniowieczny pokonał w ciągu całodziennej walki. Te dwa niewątpliwe fakty, rozwój zwinności ludzkiej i niesłychany rozrost sił niszczących stoją jak upiory przed każdym myślącym ludzkim rozumem. Jedynie nieuleczalni głupcy mogą wątpić o tym, że najwyższy już czas stworzyć skuteczny światowy pokój, zanim nie dająca się naprawić katastrofa znowu wstrząśnie światem.

Jak wiadomo, sir Andrew Carnegie postanowił pewnego dnia poświęcić pewną część swego majątku na zapewnienie pokoju.

Wojna światowa przyniosła rozczarowanie tej szkole zbyt optymistycznych zwolenników pokoju; mimo to najzdolniejsze były zdania, że pokój światowy jest celem politycznym.

Ci politycy nie potrafili spostrzec, że na tyłach zaszły poważne zmiany, podczas gdy na froncie grzmiały armaty. Nie umieli zwrócić uwagi na nowe gospodarcze zjawiska które zrewolucjonizowały materialne warunki współczesnego życia.

Wielką równością była Liga Narodów, idea istotnie bardzo mądra, która jednak okazała się bezsilna, gdy zamierzano posłużyć się nią jako skutecznym środkiem. W każdym razie musimy uznać, że w 1919 roku Liga Narodów odegrała znaczną rolę przyczyniając się do odkrycia powagi światowego problemu, o którym mówiliśmy.

Przez pewien czas wielu było takich, którzy uczciwie wierzyli że Liga Narodów definitywnie rozwiąże problem światowy, a byli tego tak pewni, że nie uważali za stosowne więcej sobie nad tym łamać głowy.

Jeśli kiedyś zostanie przez bezstronnych analityków napisana historia naszych czasów sądzę, że okres 1919 — 1930 będzie nazwany: „lekkomyślne lata dwudzieste". Dzisiaj jesteśmy znacznie rozsądniejsi, a to z tego prostego powodu, że żyjemy w okresie, który historycy nazwą: „straszliwe lata trzydzieste". Problem światowy ciągle jeszcze — ciąży na nas z jednakową siłą. A nieszczęście wydaje się bliższe, straszliwsze i groźniejsze niż kiedykolwiek. Nastrój nasz ulega ciągłym zmianom, od najgłębszego rozczarowania do nieuzasadnionych nadziei. Nareszcie otwarły nam się oczy wobec niesłychanie ważnej kwestii, wobec niecodziennej wielostronności bezpośrednio zagrażającej nam sytuacji.

Znaczy to tyle, że umysł nasz od pewnego czasu zaczyna pojmować rozmiary atakującej nas wszystkich stron klęski. Upadek społeczeństwa, rozwój sił, władających dzisiejszym życiem coraz to zmieniają jego podstawowe warunki. Tradycje starego świata tradycje w których wzrośliśmy i które ukształtowały nasze życie zawodzą. Przeżyły one swój czas i nie są już do użycia.

To co tu powiedziałem, jest światu równie znane jak fakt, że ziemia jest okrągła.

Nowy świat, albo nic! Takie jest hasło naszych dni: Musimy stworzyć sobie nowy świat, jeśli nie chcemy narazić się na niebezpieczeństwo konwulsyjnego zgonu wśród ruin starego świata.

JOANNA DEITRICK

OMYŁKA LEKARZA

Rzuciłem okiem na człowieka, który, po przywiezieniu go przez nocne pogotowie leżał na stole operacyjnym i zarządziłem by zawiadomić jego krewnych. Gdy patrzyłem — jęknął;

— „Cecylio... Cecylio..." Poleciłem zastosować narkozę.

W pół godziny później przenoszono go do do łóżka. Na korytarzu czekała już jakaś mile wyglądająca młoda dziewczyna. Wpiła się wzrokiem w białą postać na noszach, potem we mnie i wyszeptała: — „Nie żyje?". Potrząsnąłem głową. Zaprowadziłem ją do pokoju ordynacyjnego i zamknąłem drzwi za nami. Nie miała obrączki, tak, że dziwiło mnie w jaki sposób znaleziono jej adres w kieszeni tego człowieka.

— Pani jest jego siostrą? — zapytałem ostrożnie.

— Nie. W przyszłym tygodniu mieliśmy się pobrać.

— A gdzie znajduje się jego rodzina?

— Nie ma rodziny — ma tylko mnie!

— Opowiadano pani zapewne, że przejechał go autobus. Czy powiedziano pani również, że był pijany?

— Nie, ale wiem o tym. On nie cierpi alkoholu, ale ostatnio pił. Nie wiem dlaczego...

— Wykonaliśmy operację, ale nie mogę pani powiedzieć, czy ją przeżyje. Wzywał panią i dlatego pragnąłbym, aby pani była przy nim, gdy się ocknie.

Spojrzała na mnie z wyrzutem.

— Rzecz prosta. Będę tutaj.

Wstałem i wziąłem ją za rękę.

— To może wyglądać na bajeczkę, jeśli pani powiem, że teraz wszysko zależy od pani, ale w takich wypadkach, jak ten — to najważniejsze. Niech się pani nie denerwuje, bez względu na to, co było powodem, że pił. Trzeba nad tym przejść do porządku dziennego. Niech mu pani obieca wszystko.

— Och, panie doktorze, to przecież łatwe!

— Doskonale — odpowiedziałem. — Jeśli kobieta tak kocha mężczyznę, jak pani, to napewno da się go uratować.

Około godz. 2-giej pacjent oprzytomniał, a siostra obudziła mnie. Starał się znowu powiedzieć: — „Cecylio" — wobec tego posłałem po dziewczynę.

— Nie pozna pani — ostrzegłem ją, gdy weszła.

— O, pozna mnie — odpowiedziała.

Kobiety angielskie odgrywają w polityce doniosłą rolę

Kobiety a polity...

W sprawozdaniach dotyczących każdorazowej rekonstrukcji rządu angielskiego i zmian personalnych na brytyjskich placówkach dyplomatycznych, przewijają się stale nazwiska kilku kobiet. Prawie zawsze figurują te same nazwiska pań angielskich, które za kulisami wielkiej polityki swego kraju odgrywają doniosłą rolę. Kto wie, czy nie raz ich zabiegi, ich osławione przyjęcia dla dyplomacji, nie przyczyniają się do ważkich pociągnięć i decyzyj rządu londyńskiego. Angielki, owe dawne sufrażystki, które przez długie lata walczyły o prawo współdecyzji i udział w życiu publicznym — zyskały głos i na wielu polach życia socjalnego Wielkiej Brytanii wykonują odpowiedzialne funkcje.

W opozycji — 9 kobiet

Dziś już zasiadają kobiety angielskie w parlamencie i niejednokrotnie głos ich słuchany jest z wielką uwagą przez członków Izby. W parlamencie angielskim po stronie opozycji zajmuje dziś miejsca 9 kobiet. Aczkolwiek dzieli je różnica wieku, wyglądu, stroju, temperamentu i przynależności partyjnej — owe posłanki wykazują niezwykłą solidarność i nierozłączność i dla nich uczyniono też wyłom w konserwatywnych, a tak ściśle przestrzeganych przepisach porządkowych Izby Gmin: Wedle przynależności partyjnej siedziałyby one w rozprószeniu, osamotnione wśród kilkuset mężczyzn.

Przywódczynią grupy kobiet — lady Astor

Dla nich zrobiono wyjątek i pozwolono im siedzieć obok siebie. Kobieca dziewiątka znana jest powszechnie nie tylko w parlamencie i jego kuluarach, lecz także zna ją cała Anglia. Przywódczynią tej małej grupy kobiecej, seniorką, jest lady Astor, która była pierwszą kobietą, jaka w Anglii weszła do Izby Gmin. Jest ona już doświadczoną posłanką, która przeżyła niejeden kryzys i niejedną gorącą dyskusję. Miejsce swe je zajmuje bez przerwy w parlamencie od roku 1919. Obok niej siedzi konserwatywna posłanka lady Dawidson, której rude włosy stanowią żywy kontrast wśród otaczających ją siwych głów poselskich. Do najpopularniejszych należy posłanka socjalistyczna, (której partią macierzystą jest partia konserwatywna) księżna Atholl. Jej podróż do republikańskiej Hiszpanii wywołała w swoim czasie wielkie zainteresowanie w całej Anglii. Towarzyszyła jej „czerwona Ellen Wilkinson", którą tak nazywają nie ze względu na kolor włosów, lecz z powodu przynależności do Partii Pracy. Trzecią posłanką, która odbyła podróż po Hiszpanii republikańskiej była bezpartyjna miss Rathbone, kobieta smukła, nawiasem mówiąc, stara panna. Tuż obok wymienionych pań zajmują miejsca posłanki: konserwatystka Mrs. Mavis Tate, ogólnie ceniona córka Lloyda Georgea, kobieta niezwykle skromna dalej blondynka panna Irena Ward, członkini partii liberalnej Megan i w końcu ostatnia posłanka — labourzystka pani Hardie.

Podróże — wiece — zebrania i interpelacje

Aczkolwiek w dziedzinie polityki ogólnej zdania 9 posłanek brytyjskich są podzielone — w jednym punkcie są one zawsze zgodne, a mianowicie odnośnie polityki socjalnej. Ten problem nie budzi nigdy u nich różnicy zdań. Gdy nie ma sesji parlamentarnej — posłanki odbywają długie podróże po kraju aby zetknąć się bezpośrednio z życiem mas i ich potrzebami. Nawet arystokratyczna lady Astor bardzo często opuszcza na długie tygodnie swą luksusową rezydencję i wyjeżdża w teren, odbywa wiece i zebrania, pilnie słucha referatów i przyjmuje petycje dotyczące najrozmaitszych dziedzin społecznych. Na podstawie zebranych materiałów angielskie parlamentarzystki wnoszą później interpelacje.

Angielka walczy...

Na wymienionych 9 posłankach jednak nie wyczerpuje się lista kobiet, które znane są w życiu politycznym Londynu. Era sufrażystek minęła, a wraz z nią skończył się okres wątpliwości, czy kobieta może być dopuszczona do udziału w życiu politycznym Angielka doby współczesnej walczy na wielu polach na równi z mężczyzną i potrafiła uzyskać uznanie dla swej działalności, a nawet na wielu placówkach stała się nieodzowną i nie do zastąpienia. Pierwsze miesiące br. tego dowiodły.

Misja lady Chamberlain

W czasie ostatniego wielkiego kryzysu gabinetowego, który doprowadził do dymisji ministra Edena, pisma angielskie przyniosły wiadomość, początkowo brzmiącą niewiarygodnie, później jednak potwierdzoną: okazało się, że wdowa po sir Austinie Chamberlainie, od czasu śmierci swego męża, miesz ka w Rzymie. Ona to podjęła się trudnej misji pośredniczenia między Mussolinim a swoim szwagrem, obecnym prezydentem ministrów Chamberlainem. Podjęła się misji doniosłej i — wywiązała się z niej w sposób znakomity. Z jej inicjatywy ambasador włoski w Londynie Grandi złożył 4 lutego wizytę w Foreign Office inaugurując nieoczekiwanie wznowienie rokowań włosko - brytyjskich. Gdy obecnie jesteśmy już dawno po oficjalnym zawarciu układu włosko - angielskiego i pacyfikacji stosunków między tymi dwoma krajami — okazuje się, że lady Chamberlain jest zaprzyjaźniona z domem Mussolinich i częstym gościem w ich domu. Ona to w toku wielokrotnych rozmów z Mussolinim zdołała go przekonać o szczerości intencyj premiera Wielkiej Brytanii Chamberlaina który pragnął zgody z Włochami. Ona też pisała kilkakrotnie w imieniu Mussoliniego i hr. Ciano do swego szwagra, informując go, iż Włochy nie mają żadnych agresywnych zamiarów w stosunku do Wielkiej Brytanii na Morzu Śródziemnym. Lady Chamberlain, która jest zresztą znaną specjalistką w dziedzinie historii rzymskiej, postawiła sobie za cel doprowadzić do jaknajsilniejszej współpracy i przyjaźni między Włochami i Anglią. Misja jej udała się.

Lord Halifax — protegowany lady Oxford

Podczas gdy lady Chamberlain uprawiała politykę w Pałacu Weneckim — inna Angielka o znanym nazwisku stała się aktywną w Londynie w gmachu prezydium Rady Ministrów na Downing Street. Była nią lady Oxford. W okresie przesilenia rządowego wielokrotnie była ona wzywana do siedziby szefa rządu i brała żywy udział w naradach

---

Łóżko jego znajdowało się w pobliżu drzwi i właśnie jęknął: — „Cecylio!" — gdy weszła do pokoju. Jest rzeczą niezwykłą zobaczyć ukochaną twarz, gdy tak nagle ożywia się jeszcze nawpół przytomna, a wygląda gorzej, niż śmierć. Ale ona zawahała się tylko przez ułamek sekundy, poczem rzuciła się ku niemu.

Znowu jęknął: — „Och... Cecyl..."

Delikatnym dotknięciemie zatrzymała go.

— Nie mów nic Stef.

— Czy muszę umrzeć?

— Nie!!!

— To dobre, ale na wypadek, gdyby to miał być koniec, muszę ci powiedzieć...

— Kochanie, proszę cię, zostaw to... nie chcę słyszeć...

— Musisz wysłuchać...

— Rzuciła mi pytające spojrzenie. Właśnie napełniałem strzykawkę.

— Niech mu pani pozwoli mówić — szepnąłem.

— Ale cokolwiek powie, proszę się nie przejmować.

Dotknęła czołem jego wilgotnych włosów.

— O co ci chodzi, kochany?

— Zdradziłem cię, — powiedział on. — Ale teraz już przeszło.

— A więc wszystko w porządku, — odpowiedziała ona.

— Przebaczasz mi?

— Oczywiście, naturalnie — przebaczam ci.

— Ach, Cecylio, jedyna, kochanie...

Opadł na poduszki ze słabym uśmiechem.

— Teraz będzie lepiej, jeśli pani wyjdzie — szepnąłem.

Po chwili pacjent zasnął. Odprowadziłem ją do drzwi.

— Niech pani tu poczeka — powiedziałem. — Potem znowu panią zawołam. On z pewnością zapomni, że mu się to wyrwało z serca.

Patrzyłem na nią — była bardzo blada.

— Czy pani czuje się niedobrze?

— Dziękuję. Nic mi nie jest.

Z tymi słowy wyszła.

O 4-tej znowu siostra przyszła do mnie. Po minucie otworzyłem drzwi do poczekalni. Zerwała się natychmiast.

— Z sercem jest niedobrze — rzekłem do niej.

— Teraz się rozstrzygnie... albo, albo, czy tak, czy owak; później nie będziemy pani potrzebowali.

Skinęła głową i wraz ze mną podeszła do łóżka. Skłoniła głowę na jego ramię, podczas, gdy on szeptał, ale teraz już zrozumialej:

— Och, Cecylio... jesteś?... Jesteś przy mnie...

— Jestem, jestem, kochanie przy tobie. Dlaczego nie śpisz?

— Nie mogę! Muszę ci jeszcze coś powiedzieć. Jest jeszcze jedna dziewczyna. Oszukałem cię. Znam ją dłużej od ciebie.

— Uspokój się, mniejsza z tym. Spróbuj zasnąć.

— Och, Cecylio! Błagam cię, przebacz mi! Wybacz mi Jane... Przysięgam ci, że ona nic dla mnie nie znaczy... Jeśli mi przebaczysz...

— Uspokój się, przebaczam ci!

Wyprowadziłem ją.

— Za godzinę, albo dwie, będę mógł pani powiedzieć coś pewnego. Czy nie zechce pani położyć się na chwilę?

Nie kładłem się już. Gdy rano poszedłem do niej, znalazłem ją w fotelu, wpatrzoną w jeden punkt.

— Dziękuję pani, za jej wytrzymałość i hart i za to, że mu pani przebaczyła — powiedziałem. — Będzie uratowany.

— Dziękuje panu, doktorze, — odparła słabym głosem — i dalej patrzyła w jeden punkt.

— Czy mogę panią odnaleźć pod tym samym adresem skąd panią sprowadziliśmy?

Zawahała się.

— Czy niebezpieczeństwo może się jeszcze powtórzyć? — spytała.

— Nie.

— W takim razie nie znajdzie mnie pan pod tym adresem.

Czekałem, ale nie odpowiedziała nic więcej. Podszedłem do niej i dotknąłem jej ramienia:

— A więc jednak chce go pani opuścić z powodu błahej zdrady? O mój Boże, pani Cecylia, czy naprawdę jest pani taką bez serca?

— Puściłem jej rękę.

— A może się mylę? Może go pani wcale nie kocha, tak jak mi się wydawało?

— Pan się myli — odpowiedziała, — ale nie w tym. Nie nazywam się Cecylia, na imię mi Jane.

które zadecydowały o wyznaczeniu następcy ministra Edena. Pisma angielskie zapewniają, że lady Oxford jest jedną z najbliższych przyjaciółek żony premiera Anny Chamberlainowej i jest w jej domu stałym gościem. Wtajemniczeni zapewniają, że za kulisami oficjalnej polityki lady Oxford odgrywa wielką rolę i za jej poparciem lord Halifax został ministrem spraw zagranicznych. Żona premiera zajmuje się żywo sprawami społecznymi, ona też zmodernizowała w znacznej mierze siedzibę rządu angielskiego na Downing Street 10, urządziła w jednym z salonów piękną poczekalnię, zmieniła dywany, kazała zainstalować centralne ogrzewanie i td.

P. Butler pertraktuje....

Najmłodszą spośród kobiet brytyjskich, biorących udział w życiu politycznym, jest mrs. Butler, żona podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Ryszarda Butlera. Jest ona córką wybitnego przemysłowca angielskiego Courtaulda, właściciela koncernu jedwabiu sztucznego, jednego z największych przedsiębiorstw świata. I ona nie zadawala się rolą żony męża stanu. Sama bierze aktywny udział w życiu politycznym i społecznym kraju, a jako znawczyni probelmu bezrobocia, wygłasza ona często odczyty propagandowe i referaty na temat walki z tą klęską społeczną. Urządza też masowe wiece kobiet w największych ośrodkach Anglii, jest zawsze obecna w parlamencie w czasie debat z dziedziny opieki socjalnej, jest niezwykle czynna w robotniczych dzielnicach Londynu. Mimo sprzeciwów męża bierze ona nieraz udział w meetingach strajkowych i zgromadzeniach protestacyjnych londyńskie go świata pracy. Pisma angielskie podkreślają, że w czasie niedawnego strajku w jednej z fabryk jej ojca, pani Butler na własną rękę pertraktowała z kierownictwem akcji strajkowej, a następnie skłoniła dyrekcję fabryki do uwzględnienia żądań robotników. Jest bardzo prawdopodobnym, że przy najbliższych wyborach wejdzie ona do Izby Gmin jako posłanka z ramienia Partii Pracy.

Jak widać kobiety angielskie odgrywają w życiu publicznym coraz donioślejszą rolę.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: Teatr nieczynny.

—oo—

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Poniedziałek: godz. 8.45 wiecz. „Szampańskie dziewczę".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Nie znała miłości" i „Zwycięska walka".

ATLANTIC: „Zbrodnia i kara" wg. Dostojewskiego (Peter Lorre) i „Carewicz" (Marta Eggerth).

APOLLO: „Cafe Metropole". (Loretta Young, Tyrone Power).

LOPP: „Dobra wróżka" i „Płynne złoto".

PROMIEŃ: „Eskapada" i „Ucieczka ku szczęściu".

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „La Havanera"

UCIECHA: „Żółty pirat" (Borys Karloff) i „Romantyczny milioner".

WANDA: „Dziewczę z Paryża". (Danielle Darrieux, Lili Tons)

ORYGINALNY SPOSÓB

— Dlaczego pan — mówi jubiler do swego kolegi po fachu — nie miał jeszcze ani jednego włamania?

— Rzecz prosta. Wieczorem na każdy przedmiot kładę kartkę z napisem: „Cena 1 złoty".

KRAKÓW wczoraj i dziś

Grad wybijał szyby w oknach w okolicy Krakowa

Onegdaj wieczorem po bardzo upalnym dniu nad częścią powiatu olkuskiego przeszła znów katastrofalna burza gradowa, czyniąc olbrzymie spustoszenia. Według obliczeń zniszczeniu uległy plony na terenie 3 gmin: Bolesław, Dłużec i Jangrot od 50 do 100 proc. na ogólnym obszarze 3541 ha. Straty wynoszą przesz ło 1,000.000 zł. Na terenie wymienionych 3 gmin padał grad wielkości orzecha laskowego przez krótki przeciąg czasu, jednak mimo to plony uległy prawie całkowitemu zniszczeniu w 20 wioskach.

Na miejsca dotknięte klęską żywiołową wy jechał niezwłocznie starosta olkuski p. Mendala wraz z agronomem powiatowym, celem obliczenia wysokości poniesionych przez miejscową tamtejszą ludność strat oraz wydania odpowiednich zarządzeń. O sile i gwałtowności burzy gradowej świadczy fakt, że w dziesiątkach domów grad powybijał szyby w oknach.

Wskutek uderzenia piorunu wybuchł pożar we wsi Podlesie pod Sędziszowem, pow. jędrzejowskiego, który strawił doszczętnie 3 gospodarstwa, w tym znaczną ilość inwentarza żywego i martwego oraz paszy. Straty wynoszą około 25.000 zł. Wypadków z ludźmi na szczęście nie zanotowano.

Rodzina złożona z 6 osób zasiadła na ławie oskarżonych

Niezwykły wypadek objęcia aktem oskarżenia sześciu członków rodziny jest dziś przedmiotem rozprawy w krakowskim Sądzie okr. Jest to proces, będący epilogiem krwawego zajścia, jakie w dniu 16 lutego br. miało miejsce w Skomielnej Białej pod Krakowem.

W miejscowości tej, w czasie przejazdu san kami, został napadnięty niejaki Franciszek Kukuła, który jechał ze swą matką i siostrą. W chwili, gdy sanki przejeżdżały obok domu Handzlów, z którym Kukuła żył w niezgodzie, doszło do krwawej bójki, w czasie której rodzina Handzlów pobiła dotliwie jadące w san kach osoby.

W tym stanie rzeczy objęci zostali aktem oskarżenia: Walenty, Wawrzyniec, Karolina, Anna, Jan i Wiktoria Handzlowie, którzy oskarżeni są o ciężkie uszkodzenie ciała. Sprawa toczy się przed s. o. dr Stępniowskim — oskarża prok. dr Leski.

Ślady łomu i odciski palców zdradziły sprawców włamania

W domu przy ul. Pędzichów 2, dokonano włamania do mieszkania, zajmowanego przez pp. Irenę Migdał i Marię Kwiatkowską. W chwili gdy wieczorem obie lokatorki bawiły poza domem, złodzieje zakradli się do mieszkania, gdzie rozbili szafę i skradli srebrnego lisa, srebrną kolię, złoty sygnet, złoty zegarek 400 złotych w gotówce, dolarówkę, obligację Pożyczki Narodowej, bransoletkę i złote pióro

Pod zarzutem dokonania tej kradzieży zostali zatrzymani Marian Foryszewski i Michał Skałka. Jak wynika z aktu oskarżenia, przeciw nim przemawiają wyniki śledztwa sądowego. Stwierdzono bowiem, że na miejscu włamania znaleziono ślad żelaznego łomu, który później w czasie rewizji znaleziono u Foryszewskiego. Ponadto badania daktyloskopijne, wykazały na miejscu kradzieży odciski palców obu oskarżoych.

Sprawę rozpatruje s. o. dr Stępniowski, oskarża prok. dr Leski. Broni adw. dr Bester.

Trzy akty oskarżenia o oszustwo tematem jednej rozprawy

W kuluarach sądu krakowskiego przy ul. Senackiej panował dziś rano ożywiony ruch. Widać było niezwykle liczną grupę świadków oczekujących swej kolejki przed dużą salą roz praw, gdzie rozpoczął się proces Jana Bernala i tow.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Bernalowi rozpatrywane będą trzy akty oskrżenia, których osnowa przedstawia się kolejno jak następuje:

Jan Bernal, lat 35, urzędnik prywatny zgłosił się pewnego dnia do właściciela sklepu p. Bernarda Feinera, któremu przedstawił się ja ko człowiek wpływowy i znający się na egzekucji należnych kwot. Wobec tego Feiner powierzył Bernalowi wyegzekwowanie należnych mu od różnych osób pieniędzy, za co Bernal pobrał od niego opłaty stemplowe na kwotę sto złotych.

W niedługo później Bernal zgłosił się ponownie u Feinera, któremu oświadczył, że jest de legatem Związku Rezerwistów, gdzie urządza przyjęcie po poświęceniu sztandaru. Wówczas znów pobrał od Feinera różne towary spożyw cze na kwotę 148.55 gr. Wreszcie wziął od Fei nera 80 zł. obiecując mu załatwić zezwolenie na otwarcie sklepu do godziny 9 wieczorem. Ponieważ interwencje Bernala w tej sprawie były fikcyjne, został on oskarżony, a równocześnie objęto aktem oskarżenia jego brata Stanisława, który pozostaje pod zarzutem zeznania nieprawdy.

Jak wynika z drugiego aktu oskarżenia zgłosił się Bernal swego czasu u Joanny Przedpełskiej, której przedstawił się jako znajomy jej narzeczonego Benedykta Stawiarskiego, przebywającego za oszustwa w więzieniu. Bernal wyłudził od Przedpełskiej pieniądze, przeznaczone rzekomo na wikt dla Stawiarskiego i jego obronę. Równocześnie zabrał jej meble — a to rzekomo celem urządzenia mieszkania dla niej i jej narzeczonego po wyjściu jego z więzienia. Ogółem naraził ją na stratę 1577 zł.

Trzeci akt oskarżenia ma tło romantyczne. Oto bowiem Bernal wraz ze swą przyjaciółką Heleną Stepanową oskarżyli posterunkowego P. P. Jana Nowaka o to, że usiłował on zgwałcić Stepanową, co w świetle dochodzeń okazało się nieprawdziwe, Natomiast władze prokuratorskie doszły do przekonania, że doniesienie na Nowaka było wynikiem jego gorliwości i służbistości.

Wreszcie Bernal wraz z Stepanową oskarżeni są o wyłudzenie towarów z szeregu firm krakowskich, za który płacili wekslami, nie mając zamiaru ich wykupić.

Cała ta litania czynów przestępczych jest dziś przedmiotem rozprawy sądowej przed sędzią drem Wsołkiem. Oskarża prok. dr Robakiewicz, bronią adwokaci dr Drucker, dr Kahl dr Wład. Rappaport i mgr Vogler.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MECZ LOUIS-BAER

nie dojdzie narazie do skutku

Projektowany w najbliższym czasie mecz bokserski między Louisem a Maxem Baerem nie dojdzie do skutku. Louis woli do końca roku pauzować i stoczy tylko walki pokazowe conajwyżej, gdyż ma chwilowo dość walk mistrzowskich, których w br. aż 4 rozegrał w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Schmeling został przewieziony karetką sanitarną na pokład okrętu „Bremen" którym ma wrócić do Niemiec.

Bokser, który musi jeszcze leżeć na wznak bez ruchu, był przytwierdzony do noszy rzemieniami, aby uniknąć wszelkich możliwych wstrząsów podczas transportu. Schmelinga przewieziono na pokład „Bremen" na około 24 godziny przed odjazdem parowca, a to w tym celu, aby uniknąć wielkiego zbiegowiska. Jak oświadczył manager Jacobs, Schmeling wyraził życzenie stoczenia trzeciej walki z mistrzem świata Joe Luis.

Schmeling natomiast odmówił walki z Anglikiem Tommy Farr proponowanej mu na wrzesień br. a to dlatego, że jeszcze przez jakieś pół roku będzie musiał pozostawać w zupełnym spokoju, aby się wyleczyć z otrzymanych w ostatnim spotkaniu ciosów.

WATERPOLIŚCI HAKOAHU REMISUJA Z KSZO I PRZEGRYWAJĄ Z AZS-em

W ub. sobotę i niedzielę rozegrał Hakoah bielski dwa ostatnie spotkania na stadionie pływackim w Bielsku, tracąc w sumie dalsze 3 punkty, a zarazem ostatnią prawdopodobnie szansę do utrzymania się w lidze. Mecz z K. S. Z. O. był w normalnych warunkach do wygrania, niestety jednak, obiektywny zawsze sędzia p. Przybyła, sędziował tym razem tak — że dzień ten śmiało zaliczyć może do najgorszych w swej karierze sędziowskiej.

Hakoah rozpoczął grę mając lekką przewagę. Doskonałą szansę pod bramką KSZO za przepaścił Wiener I, strzelając z 2 metrów w poprzeczkę. Waterpoliści z Ostrowca grali prymitywnie, lecz ostro i dopuszczali się często wyraźnych fauli „topiąc" w groźniejszych momentach zawodników Hakoahu, przy czym dziwnym trafem sędzia tego nie zauważył, wyłapując natomiast skrupulatnie wszelkie przewinienia gospodarzy.

W takiej sytuacji Hakoah próbował szczęścia w strzałach z daleka, które jednak były nie celne, lub czasem o centymetry mijały słupek tak że do końca utrzymał się wynik bezbramkowy. Pod koniec sędzia za ustawiczne faule obrońcy KSZO, wykluczył z gry tego zawodnika, razem jednak z nim usunął Wienera I.

Ostatnie sekundy gry upłynęły pod znakiem przewagi Hakoahu, nie uwidocznionej jednak cyfrowo. Był to brzydki mecz, który mógł zniechęcić zwolenników gry w piłkę wodną.

W niedzielę przed południem rozegrano w Bielsku podczas ulewnego deszczu spotkanie AZS Warszawa—Hakoah z wynikiem 2:0 na korzyść gości. W tej grze Hakoah nie miał dużych szans i uległ mimo ambicji. W ten sposób waterpoliści Hakoahu są obecnie prawie że pewnym kandydatem do spadku z ligi, uzyskali bowiem dotychczas tylko 2 punkty — podczas gdy przedostatni w tabeli KSZO ma ich już 4.

O WEJSCIE DO LIGI PAŃSTWOWEJ

W Stanisławowie odbył się w niedzielę mecz piłkarski o wejście do Ligi Państwowej, zakończony zwycięstwem Rewery nad Czarnymi 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dla Rewery zdobył w zamieszaniu podbramkowym Nowak.

Rozegrany w Grodnie mecz piłkarski o wejście do Ligi przyniósł niezasłużone zwycięstwo drużynie grodzieńskiego WKS, która pokonała PKS z Równego 3:2 (1:2). Obie drużyny wykazały słabą formę.

W meczu o wejście do Ligi Państwowej wileńska Makkabi zremisowała z Pogonią (Brześć nad Bugiem) 1:1 (0:1). Gra na niskim poziomie technicznym i taktycznym.

W meczu piłkarskim o wejście do Ligi Państwowej Śląsk ze Świętochłowic pokonał drużynę WKS Gryf z Torunia 3:0 (2:0). Mecz rozegrany był w Toruniu i zgromadził ponad 3 tysiące widzów.

Ponadto w Lublinie tamtejsza Unia pokonała Legię warszawską 1:0, a w Sosnowcu łódzki Union Touring wygrał z RKS Zagłębie 2:1.

DWA NOWE REKORDY POLSKI

ustanowiła Dawidowiczówna na mistrzostwach pływackich Śląska

Na pływalni w Giszowcu zostały rozegrane mistrzostwa klasy A Śląska. W ogólnej punktacji wygrał EKS 630 punktów, przed Dębem 384 p. i Giszowcem 375 pkt.

Sensacją dnia była Dawidowiczówna z Hakoahu bielskiego która ustanowiła kolejno 2 nowe rekordy Polski. W konkurencji 100 m stylem dowolnym Dawidowiczówna uzyskała czas 1 min. 16,2 sek. Kilka minut potem Dawidowiczówna, startując w sztafecie 4 razy 100 m jako ostatnia, nadrobiła różnice 8 sekund do sztafety EKS i mimo, że przybyła do mety o uderzenie dłoni jako druga, uzyskała wynik lepszy od rekordu Polski, — ustanowionego przed chwilą przez nią samą z czasem 1 min. 16 sek. Również do sensacyj należało zwycięstwo Rusina z EKS który pokonał Heidricha w konkurencji 100 m stylem klasycznym w czasie 1 min. 22,4 sek.

Ponadto został rozegrany mecz waterpolowy pomiędzy teamami A i B. Wygrała drużyna teamu A w stosunku 6:2 (5:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali: JędrysikI, Iwanow po 2 Kulawik i Madej po jednej. Dla teamu B. Rother i Gumkowski.

Mecz waterpolowy w Giszowcu

W pływalni w Giszowcu rozegrany został w niedzielę mecz piłki wodnej, którego zadaniem było wyłonić kandydatów do reprezentacyjnego zespołu Polski na mecz z Finlandią.

W meczu tym team w składzie: Jastrzębski, Karpiński, Hallor, Jędrysik, Kulawik, Madej, Iwanow, pokonał team b. złożony z czołowych graczy EKS Giszowca i AZS w stosunku 6:2 (5:1) bramki dla zwycięskiego zespołu uzyskali: Jędrysik i Iwanow po dwie, Madej i Kulawik po jednej.

Rozegrany w Giszowcu mecz waterpolowy o mistrzostwo ligi między TP Giszowcem a Warszawskim AZS-em przyniósł gospodarzom cenne zwycięstwo 3:0 (2:0) Bramki dla zwycięsców strzelili Hallor Jędrysik i Kulawik.

—oo—

O puchar środkowej Europy

W niedzielę odbyły się rewanżowe mecze piłkarskie pierwszej serii rozgrywek o puchar środkowej Europy. Wyniki były następujące: W Turynie **Juventus pokonała Hungarię 6:1**, w Zagrzebiu **HASK—SK Kladno 2:1** w Budapeszcie **Kispesti—Ambrosiana** (Mediolan) 1:1 i **FTC—Židenice** (Brno) 1:0 w Mediolanie **FC Milano—Ripensia** (Bukareszt) 3:1 w Bukareszcie **Rapid—Ujpesti** (Budapeszt) 0:4, w Pradze **Sparta—Genua 93 1:1**

Mecz praskiej Slavii (Beogradzkim w Pradze został przełożony na termin późniejszy.

Na podstawie wyników obydwu meczów do dalszej rundy zakwalifikowały się drużyny Juventus, SK Kladno, Ambrosiana, Židenice, Ripensia, Ujpesti i Genua 93. Na „placu" pozostały zatym trzy drużyny włoskie, dwie czeskie i po jednej węgierskiej i rumuńskiej.

Pierwszy mecz Slawii z Beogradzkim w Belgradzie zakończył się zwycięstwem Slawii 3:2

—oo—

Niemcy—Francja 86:39

W niedzielę rozegrany został na stadionie olimpijskim w Paryżu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Francja, zakończony wysokim zwycięstwem Niemiec 86:39.

Aczkolwiek liczono się na ogół we Francji z porażką drużyny francuskiej, to jednak nie przypuszczano na ogół, aby zamieniła się ona w tak dotkliwą klęskę.

100 m. Scheuring (N) 10,8; 200 m. Neckermann (N) 22,3; 400 m. Linnhoff (N) 48,8; 800 m. Harbing (N) 1:54,4; 1500 m. Stadler (N) 3:57,8 min. 5000 m. Syring (N) 14:54,5 110 m. płotki Weber (N) 14,6; w dal Long (N) 7,52; oszczep Stoeck (N) 69,08; tyczka Ramadier (F) 4 m. kula Lampert (N) 15,69 dysk Schroeder (N) 47,62 m. wzwyż Weinkoetz (N) 195 cm. 4x100 m. Niemcy 41,6 2) Francja 43,2.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.